ZBIORY OŚRODKA KARTA

Nr 2
Październik 1982 r.

Radio

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

Dotarło do nas pismo od grupy weteranów drugiej wojny światowej, zawierające apel do wszystkich żołnierzy LWP. Podajemy jego pełną treść:

DO POLAKÓW W ŻOŁNIERSKICH MUNDURACH

Wprowadzenie przez władze stanu wojennego w Polsce nie wynikało z określonej sytuacji społeczno-politycznej kraju, jak to się nam usiłuje wmówić.

Stan wojenny stał się logiczną konsekwencją dążeń kierownictwa politycznego do okiełznania społeczeństwa polskiego przy pomocy terroru. Stan wojenny poprzedziły dwie fazy zachowania się władzy wobec społeczeństwa.

Pierwsza - od sierpnia 1980 do wiosny 1981 charakteryzowała się dążeniem do unieszkodliwienia, a jeśli to okazywało się nierealne, to do opóźnienia rozwoju struktur odnowy w postaci związków zawodowych, organizacji studenckich i młodzieżowych, związków twórczych i naukowych, autentycznego ruchu spółdzielczego.

Druga faza - zapoczątkowana wypadkami bydgoskimi, to świadome prowokowanie społeczeństwa do akcji i wystąpień, które stanowić by mogły wygodny pretekst do wprowadzenia terroru pod pozorem zagrożenia istoty ustroju socjalistycznego w Polsce.

Kierownictwo polityczne, nie chcąc dopuścić do jakichkolwiek instytucjonalnych przejawów kontroli społecznej udawało słabość i bezradność oraz powołując się na rzekome trudności w opracowaniu koncepcji reformy gospodarczej i przebudowy społecznej, zachęcało elementy skrajne do formułowania żądań nierealnych, a niekiedy w swej treści rzeczywiście antysocjalistycznych. Nikt nie jest i nie wiadomo czy kiedykolwiek będzie w stanie ustalić ile tych głosów zawdzięczało swoje autorstwo ulicy Rakowieckiej.

Kształt i treść socjalizmu w Polsce określić może tylko społeczeństwo w warunkach, w jakich możliwe stanie się swobodne artykułowanie jego postulatów.

Stan wojenny nie podzielił społeczeństwa. Ustanowił jedynie nad nim dyktaturę twardogłowych generałów wojska i milicji. Taka jest linia podziału w naszym kraju:

z jednej strony klika generałów chronionych przez ZOMO i UB, otoczona grupką urzędowo-obiadowskich lokajów, gotowych służyć każdej władzy, a z drugiej strony reszta społeczeństwa. Wśród tej reszty znajduje się znaczna część kadry i chyba wszyscy szeregowi ludowego wojska Polskiego, a więc ci żołnierze, którzy nie chcą zniżyć się do roli okupanta we własnym kraju.

Żołnierze ci są godni szczególnego szacunku, bowiem jest im znacznie trudniej niż przeciętnemu obywatelowi zachować godność osobistą i postawę patriotyczną.

D l a t e g o zwracamy się do w a s z e g o apelem, by znaleźli w sobie dość sił i wytrwali w zajętej postawie. Nie wyślicie, że społeczeństwo nie potrafi tego docenić. Mundury wojskowe noszą różni ludzie. Nie trudno jest odróżnić głupiego bufona wbitego w mundur wojskowy, który upaja się swoją władzą komisarza w instytucji czy zakładzie wykonującym zadania, o których ten komisarz nie ma i nigdy nie będzie miał zielonego pojęcia - od pełniącego taką samą funkcję przyzwoitego człowieka, który swoim działaniem potrafi nadać umiar i okazać pomoc udręczonym współobywatelom.

Ale niech nie liczy żaden prowokator, brutal, łapownik czy donosiciel ubrany w mundur wojskowy, że mu to ujdzie na sucho, że będzie mógł liczyć na przymkniętą wyrozumiałość i krótką pamięć swoich rodaków. Z nimi nasze społeczeństwo kiedyś się rozliczy, godnie, bez samosądów, ale zapłaci im tak, jak na to zasłużyli. Każdy naród ma swoich esesmanów i volksdeutschy. Nie do nich kierowane są te słowa.

WZYWAMY WSZYSTKICH LUDZI W ŻOŁNIERSKICH MUNDURACH

-aby pamiętali, że są synami wspólnej polskiej Ojczyzny,
-aby wykonując swoje służbowe obowiązki potrafili widzieć tę barierę, po przekroczeniu której zaczyna się zdrada narodowa,
-aby umieli dostrzegać interes społeczny i służyć mu,
-aby wpływali na swoich kolegów, podwładnych i przełożonych i nakłaniali ich do umiaru i rozsądku,
-aby pamiętali wreszcie, że żadnemu okupantowi w Polsce nie udało się użyć żołnierzy polskich przeciwko własnemu narodowi.

Nikt Wam nie wyliczy rejestru tego, co wolno, a czego nie wolno zrobić przedstawicielowi władzy, odpowiedź na Wasze wątpliwości i wahania znajdziecie tylko we własnym sumieniu.

Naród polski liczy na Was, liczą na Was rodziny pomordowanych przez ZOMO górników, liczą na Was rodziny uwięzionych i internowanych, liczą na Was szykanowani, pozbawieni swej normalnej pracy obywatele, liczą na Was dzielni aktorzy, artyści, pisarze, dziennikarze i naukowcy, którzy dorobku swojej wiedzy i talentu nie będą sprzedawać za judaszowe srebrniki.

Pamiętajcie, że być patriotą swojej ojczyzny to obowiązek, a nie akt dobrej woli. Ci, którzy noszą mundury a jeszcze tego nie zrozumieli niechaj pamiętają, że mają szansę jeszcze się zreflektować. Ale to jest tylko szansa dla nich, a nie prośba reszty rodaków, bo o miłość do ojczystego kraju nikt nikogo prosić nie będzie, ale zdrady ojczyzny też nikt nikomu nie wybaczy.

Pamiętajcie, że od Was wiele zależy, czy w tym kraju dojdzie do dialogu władzy ze społeczeństwem i do przyjęcia kompromisu. Ma to być kompromis akceptowany i w y - w a l c z o n y przez większość. Dialog i kompromis między Olszowskim i Rakowskim nikogo nie interesuje. Dialog i porozumienie staną się faktem, kiedy naród polski z m u s i kierownictwo polityczne kraju do uznania tej prostej prawdy, że dalsze funkcjonowanie w Polsce władzy bez kontroli społecznej jest niemożliwe.

Ludzie w mundurach, którzy nie zapomnieli, że mają swoją własną ojczyznę, niech spłacą jej swój synowski dług. Terrorem i kłamstwem nie zbuduje się niczego. Nikomu w Polsce nie potrzebna jest wyprzedaż naszych bogactw ani na zachód ani na wschód, ale naród polski ma prawo żądać, aby żołnierz polski służył wiernie swojej ojczyźnie, a wobec przyjaciół był przyjacielem, a nie ordynansem.

+ +

NA KIM OPIERA SIĘ WOJSKO?

Wojsko nasze jest wojskiem "starym". Co to oznacza? Od końca ostatniej wojny upłynęło już 37 lat. W czynnej służbie wojskowej pozostali już nieliczni oficerowie i generałowie, którzy brali udział w drugiej wojnie światowej. Ci mohikanie, którzy ostali się po latach czystek, wnoszą do naszej rzeczywistości wojskowej pierwiastek skostnienia, konserwatyzmu, a często i zwykłego nieuctwa. Ich udział przesądza o tym, że armia jest "stara". Podstawowa nasza kadry wstąpiła do armii już po wojnie, a jej potencjalnie najwartościowsza część mniej więcej w dziesiątku lat 1955-1965.

Tradycyjnie utrzymywało się przekonanie, że na początek każdej wojny generałowie przenoszą doświadczenia ostatniej fazy wojny poprzedniej. Stąd, im większy odstęp między wojnami, tym bardziej tracą aktualność koncepcje strategiczne czy nawet taktyczne wyrosłe z doświadczeń ostatniej wojny. Tylko nielicznym świetnym mózgom udaje się połączyć osobiste doświadczenia z odległej przeszłości z aktualnymi uwarunkowaniami. Sprawa ta w LWP przybiera dość specyficzny charakter. O ile np. w Armii Radzieckiej na funkcjach gdzieś od dywizji wzwyż oraz w sztabach związków operacyjnych jest mnóstwo oficerów i generałów, których koniec wojny zastał na szczeblu od dowódcy kompanii do dowódcy pułku, o tyle u nas tej kategorii oficerów w ogóle już nie ma. Jeśli czytamy w prasie życiorys Jaruzelskiego czy innego generała i dowiadujemy się, że podczas II wojny światowej był d-cą plutonu czy kompanii, to nie łudźmy się, że na froncie był dłużej, niż parę tygodni lub niewiele więcej. I-wsza i II-ga Armia w pełnych składach zostały wprowadzone do pierwszego rzutu działań operacyjnych w ostatniej fazie wojny w m-cach marzec-kwiecień 1945. Nie chcę przez to umniejszać zasług tego, czy innego generała, pragnę jedynie stwierdzić, że ich osobiste doświadczenia wojenne mają dla funkcji przez nich dzisiaj pełnionych niewielkie znaczenie.

Co ma w takim razie znaczenie?

Poza wartościami moralnymi, to rzetelna wiedza wojskowa, wsparta doświadczeniem na poszczególnych k o l e j n y c h szczeblach dowodzenia - od plutonu, baterii czy klucza lotniczego poczynawszy.

Czy WRON-a i jej generałowie reprezentują takie walory? Nie, nie reprezentują. Nawet ci bardzo nieliczni, jak odn. Jaruzelszyn, czy gen.Krepski, którzy mają doświadczenie na różnych szczeblach dowodzenia - to ich wiedza wojskowa i zdolności dowódcze są bardzo mierne. Zasadniczo masa naszych współczesnych generałów i pułkowników w wieku między 55-a 65-ym rokiem życia to ludzie dyspozycyjni, mało kompetentni, o bardzo niskim morale, a najczęściej zupełnie pozbawieni poczucia moralności. Swoją pozycję zawdzięczają selekcji negatywnej, która w wojsku posiada najstarsze tradycje. Właśnie dlatego, że są tacy jacy są, tak uporczywie trzymają się swoich stołków. Lata życia w zakłamaniu nauczyły ich rutyniarstwa i pozoranctwa. Są jak nadęte purchawy. Obwieszeni do pępka orderami z blaszeńko przylepionym do twarzy napoleońskim narcyzem. Gdyby rozpruć tę purchawę - poza odorem, niewiele się z niej wydobędzie.

Tak jak sowiecka garentokracja na KREMLU, tak i oni hermetycznie zamknęli dostęp do swojej orbity w hierarchii WRON, nie dopuszczając do kierowniczych stanowisk młodszych, zdolnych oficerów o rzetelnym doświadczeniu dowódczo-sztabowym.

Nie wolno zapominać, że prawie każdy członek WRON-y był donosicielem polskiej informacji lub agentem sowieckim. To są ich główne walory.

Czy na tych ludziach opiera się nasze wojsko? Nie, na pewno nie na nich. Bez tej masy oficerów, którzy niosą na swoich barkach cały ciężar szkolenia i przygotowania naszej armii- albo jeszcze inaczej: gdyby ta masa oficerów reprezentowała podobne walory jak ich generałowie, to mało który czołg wyszedłby z garnizonu, a okręt z portu, czy też samolot wystartował z lotniska.

Cóż wart jest Szef Sztabu Generalnego, który - jak to widzieliśmy w dzienniku TV - przylatuje na teren powodzi pod Płockiem, odbiera meldunek od dowódcy garnizonu i podejmuje ważną dla kraju decyzję:"No to wysłuchamy oceny sytuacji, a potem udamy się w teren, albo odwrotnie".

Nie należy mieć złudzeń - to, że czołgi jeszcze się ruszają, armaty strzelają, system dowodzenia jakoś tam pracuje, samoloty latają, a okręty pływają - zawdzięczamy nam, tej średniej kadrze oficerskiej i korpusowi chorążych i podoficerów.

Stan wojenny miał tę jedną dobrą stronę, że przez wciągnięcie nabzdyczonych komisarzy do organizmu państwa ujawnił społeczeństwu ich faktyczny poziom fachowy i moralny. Jeśli Jaruzelski przyjeżdża do Huty Warszawa i jej komisarzowi zostawia wytyczne dla pracy Huty, a po wytyczne dla swojej pracy jedzie na Krym, to już nic więcej nie trzeba, to wszystko wyjaśnia. I żołnierz i cywil widzą jaki jest sposób i poziom kierowania krajem i to krajem w środku Europy.

Wojsko opiera się na ludziach mądrych, sprawnych, uczciwych i stosunkowo młodych. Kiedy nadejdzie godzina porządków w naszym kraju - oni właśnie przejmą należne im funkcje i pokierują losami wojska Polskiego. Od nas samych w dużym stopniu zależy, by ten moment przybliżyć i urealnić.

Andrzej Sten

\+ +

O "ŻOŁNIERZU WOLNOŚCI"

Nie można powiedzieć, aby centralny organ MON cieszył się wziętością wśród społeczeństwa. Raczej przeciwnie - gazeta ta uchodzi powszechnie za pismo "twardogłowe", pozbawione przeciętnie nawet uzdolnionych dziennikarzy, reprezentujące wręcz wsteczne poglądy, drukujące tego rodzaju "ideowe" pozycje, które mogą nie tyle przekonać czytelnika, co przyprawić go o ból głowy, lub - co gorsza - rozśmieszyć. Nic więc dziwnego, że cały prawie nakład "Żołnierza Wolności" rozchodzi się drogą służbowej prenumeraty, a znikoma ilość egzemplarzy rozsyłana do kiosków "Ruchu" wraca na przemiał prawie w stu procentach.

A lektura tego pisma jest nader pouczająca i świadczy rzeczywiście o niebywałym poziomie wydawniczego zespołu.

W tegorocznym n-rze 159 /z sierpnia/ - potężny artykuł bije bezlitośnie w imperializm. Jeden - "Dywersyjna propaganda radiowa a prawo międzynarodowe", pióra płk.Sokoła /pseudonim, na wszelki wypadek/ "demaskuje" źródła finansowania radia Wolna Europa i Liberty, organizację, system nadawania audycji. Szkoda, że płk.Sokół nie podał z kolei źródła swojej informacji, którym są oficjalne, co roku publikowane wydawnictwa tych rozgłośni, do kupienia w

każdym kraju zachodniej Europy; stamtąd właśnie można odpisać owe "rewelacje", których autor nawet nie poprzekręcał, ubrał je tylko w odpowiednio udramatyzowane słowa.

Istotniejsze jest jednak co innego. "Istnienie i działalność obu dywersyjnych rozgłośni - pisze Sokół - jest nie do pogodzenia z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych..., której art.2 powiada, że ingerencja w wewnętrzne sprawy innych państw powstaje wówczas, jeśli rozgłośnia służy wyłącznie celowi nadawania audycji dla słuchaczy z obcych państw w ich języku ojczystym, w celu wpływania i zmieniania poprzez oddziaływanie propagandowe z zewnątrz wewnętrznych stosunków społecznych i politycznych..."

Jeśli tak, to jak ocenić działalność sekcji Polskiego Radia, zajmującej się nadawaniem audycji w czterech językach na Europę zachodnią, które to audycje mają na celu wyłącznie "oddziaływanie propagandowe?" A jak - zbliżającej się z blisko stu pracowników rozgłośnię moskiewską, nadającą audycje w kilkunastu językach /m.in.po chińsku i arabsku/, "ingerując" w wewnętrzne sprawy państw przez okrągłą dobę, ze względu na różne strefy czasowe?

Płk.Sokół wyznaje widocznie zasadę Kalego :jeśli Kali ukraść krowa - to bardzo dobrze; jeśli ktoś ukraść krowa Kalemu - to człowiek bardzo niedobry.

Chętnie natomiast widzielibyśmy taki artykuł w "Żołnierzu Wolności", który wyjaśniłby, dlaczego audycje obcojęzyczne nadawane przez kraje socjalistyczne na zachód nie są tam zagłuszane i można nasłuchać się "wrogiej propagandy" dowoli, na falach natomiast nadających z zachodu na wschód terkoczą bez przerwy maszyny? /Konserwacja, utrzymywanie i eksploatacja urządzeń zagłuszających w Polsce kosztuje ok.150 mln.zł.rocznie/. Czyżbyśmy się czuli niezbyt pewnie z propagowaniem wyższości naszego ustroju nad rozkładającym się przeciež kapitalizmem?

A teraz z innej beczki. W n-rze z 11-12 września, w artykule "Na fali głupoty", mjr.Fryszkiewicz pisze o anonimowych oficerach WP, którzy "... pojawiać się będą zapewne przed mikrofonami rozgłośni RWP...Potrzeba bowiem - konkluduje - jest matką wynalazków."

Podzielamy jego zaniepokojenie. Wyżsi oficerowie Sztabu Generalnego WP, którzy uciekli na zachód wraz z rodzinami wiosną ubiegłego roku, uwożąc szereg tajnych dokumentów - mogą pojawić się po jakimś czasie przed mikrofonami RWP. Może też pojawić się płk.Ostaszewicz, były oficer II Zarządu Sztabu Gen., który "znikł" na zachodzie wiosną tego roku. Będą to jednak żywi ludzie, nie wymyślani przez monachijską rozgłośnię.

W innym n-rze z 21-22 sierpnia "Ż.W." umieszcza korespondencję, powtarzającą się zresztą co roku, o tym, jak wspaniale żołnierze sprawują się na wykopkach kartofli. Ale co w tym wspaniałego? Przecież nieustający udział wojska w żniwach, wykopkach i innych pracach polnych świadczy jedynie o totalnej nieporadności systemu gospodarczego i organizacyjnego państwa. Gdzie, w jakim kraju na świecie, poza państwami socjalistycznymi, jednostki sił zbrojnych używane są do kopania kartofli rolnikom?

I na zakończenie-listy do redaktora "Ż.W.". Są dwa listy /więcej widocznie nie udało się zorganizować/. Jeden - pisze Marian Mitkowski z Wrocławia: "Ku zgorszeniu wielu spośród kolegów kupowałem "Żołnierza" i nawet demonstracyjnie czytałem go...Gdyby zapytano dlaczego czytam, odpowiedź miałem tę samą: nie strajkowałem jako jedyny ni razu na prawie 400-osobową załogę..."

No i wspaniale! Nareszcie znalazł się taki, który nie tylko kupował, ale nawet czytał, choć narażał się 400-osobowej załodze zakładu. Po prostu bohater!

Drugi list jest prostszy, pisze go bowiem płk.Iwan Fatajew z Doniecka, który zapewnia redakcję, że "wspólne wysiłki naszych bratnich narodów gwarantują nam życie w pokoju i pozwalają nam twórczo pracować dla dobra swoich obywateli..."Krótko i jasno.

Więcej listów nie było.

Jan Kula

* *

NA FRONTACH IMPERIUM SOWIECKIEGO

Londyn,4 paźdz. Jak wynika z reportu opublikowanego przez autorytatywny "Defence Journal", armia radziecka przygotowuje się do "blitzkriegu", który ma polegać na przedarciu się przez siły NATO i wygraniu europejskiej wojny w trzy do czterech dni. Radziecka strategia polega na tym, by wygrać wojnę, zanim dowódcy NATO zdołają otrzymać polityczną decyzję użycia broni nuklearnej. Oddziały "blitzkriegu" dysponują własnymi czołgami, zmechanizowaną piechotą, artylerią rakietową, rakietami ziemia-powietrze oraz zapleczem inżynieryjnym. Mają one szybko odciąć posiłki wysuniętych sił NATO, zniszczyć wyrzutnie broni atomowej oraz sztaby polowe. Większa część najnowszego radzieckiego wyposażenia bojowego przeznaczona jest do spełniania tego rodzaju zadań.

New Delhi,29 września.Radzieckie helikoptery pod osłoną MIG-ów ostrzelały główny rynek w afgańskim mieście Pagman, zabijając kilkadziesiąt osób cywilnych.Helikoptery bombardowały i obrzucały granatami rejon rynku przez ok.trzy godziny, niszcząc sklepy i kioski.Pagman /15 km. od Kabulu/, choć odbity latem z rąk powstańców w dalszym ciągu jest przez nich infiltrowany.

New Delhi,12 paźdz. Rosjanie dokonali najpotężniejszego od kilku m-cy ataku na rejon Pagman, w odwet za uprowadzenie 10 radzieckich żołnierzy, w tym 4 oficerów. Miasto Szakadara atakowano było nisko przelatującymi MIG-ami, straty nie są jeszcze znane. Dzień później sąsiednia wieś Guldara zniknęła pod bombami z powierzchni ziemi.

Tokio,8 paźdz. Chiny domagają się wycofania 600 tys. żołnierzy radzieckich znad chińsko-radzieckiej granicy. Na to być jeden z trzech warunków poprawy stosunków z Moskwą. Pozostałe - to wycofanie Rosjan z Afganistanu oraz wstrzymanie poparcia dla wietnamskiej okupacji Kampuczy. Niedawna wizyta wietnamskiego przywódcy w Moskwie była świadectwem obaw, jakie wietnamczycy żywią w związku z wyraźnym dążeniem ZSRR do poprawy stosunków z Chinami.

Berlin Wsch.,7 paźdz. Odbyła się tu defilada wojskowa dla uczczenia 33 rocznicy powstania NRD. Jednak zachodni obserwatorzy stwierdzili, że nie pokazano żadnych nowych broni. Francja, Wielka Brytania i USA zapowiedziały złożenie protestu w radzieckiej ambasadzie, ponieważ defilady wojskowe są niezgodne z postanowieniami czterostronnego porozumienia w sprawie Berlina. Tego rodzaju coroczne protesty stały się już swego rodzaju rytuałem dyplomatycznym w Berlinie.

Z ostatniej chwili: Październikowa ofensywa sowiecka w rejonie Pagmanu załamała się. Zabito 400 Rosjan. Z konwoju 85 pojazdów zdążających do Kabulu partyzanci zniszczyli 73 maszyny. Ilość zabitych osób cywilnych jest znaczna, dwie wioski - całkowicie zniszczone.

* *

WOJSKOWY HONOR POLAKÓW

Dlaczego władza strzela do robotników?
- Bo celem władzy jest robotnik.

* * * * *

Wałęsa zgodził się na rozwiązanie Związku....
Radzieckiego.

* * * * *

Frazki o Przyłuskowskim

Pierwsze pióro PRL-u
Ubawiło w Sejmie wielu.
Pancerny idiota
Dowcipy swe miotał,
Klaskała hołota,
Sejmowa niemota.

Chciałeś twórcą być kultury
Ale wlazłeś między szczury.
Wspomnij słowa Putramenta,
Czy ktoś o nim dziś pamięta?

Z ostatniej chwili:Przyłuskowskimzmienił tytuł pamiętnego serialu na "Czterej pancerni i ja, pies". Przygotowuje nowy:" Czterej ZOMO-wcy i suka".

* * * * *

ZBIORY OŚRODKA KARTA

NIEZALEŻNY INFORMATOR KULTURALNY

ŁÓDŹ '88 Nº2

KWARTALNIK
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO